Nr. 175. Kraków, Piątek 1 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Stanowisko społeczne Polaków na Śląsku.

II.

Dla Śląska specyalne znaczenie ma przemysł górniczy i hutniczy, oraz przemysł tkacki. Oba te przemysły jednak są odnośnie do obszarów narodowościowych dość ostro podzielone. Kiedy bowiem górnictwo i hutnictwo rozwija się w powiatach polskich, to przemysł tkacki w powiatach niemieckich. Z tych też warstw narodowych rekrutują się przeważnie sfery robotnicze danych gałęzi przemysłu, z wyjątkiem powiatu bielskiego, skąd w przemyśle tkackim pracuje znaczna większość polska.

Oto cyfr kilka. Górnictwo i hutnictwo kwitnie w trzech powiatach śląskich: frysztackim, cieszyńskim i wagstadzkim. W powiecie frysztackim poświęca mu się 55 prc. ludności, w powiecie cieszyńskim 12 prc., a w powiecie wagstadzkim 7 prc. Z tego na 1000 obywateli państwa austryackiego przyznaje się do narodowości polskiej w powiecie frysztackim 641, do czeskiej 272, niemieckiej 86, w powiecie cieszyńskim do narodowości polskiej 549, czeskiej 341, niemieckiej 100. Nawet w powiecie wagstadzkim znajdujemy Polaków w minimalnej co prawda liczbie 8 na 1000, główną rolę grają tam w górnictwie Czesi (643), mniejszą Niemcy (348).

Przemysł tkacki mniej już zatrudnia ludności. W powiecie freudentalskim 25 prc., w mieście Bielsku 16 prc., Karniowskim 13 prc., frywaldzkim 9 prc., bielskim 5 prc. Z tego przyznaje się w powiecie freudentalskim 99 prc. do narodowości niemieckiej, w mieście Bielsku 15 prc. do narodowości polskiej, 84 prc do narodowości niemieckiej, w karniowskim 99 prc. do narodowości niemieckiej, podobnie w powiecie frywaldzkim, a tylko 3 powiatu bielskiego zasilony jest przemysł tkacki silnym (81 prc.) przypływem robotnika polskiego, a tylko 18 prc. robotnika niemieckiego.

Pozostaje konieczność zestawienia udziału w poszczególnych zawodach odnośnych narodowości, przedewszystkiem podziału tych narodowości stosownie do klas zawodowych, a dalej skład każdej klasy zawodowej z przyznających się do pewnej narodowości ludzi.

Z zestawień tych okazuje się, że na Śląsku na tysiąc Polaków, czy Czechów, czy Niemców przypada w rolnictwie i leśnictwie 435 Polaków, 371 Czechów, a 287 Niemców, w przemyśle 439 Polaków, 489 Czechów i 460 Niemców, w handlu 47 Polaków, 44 Czechów, a 109 Niemców, w służbie publicznej wreszcie i t. zw. wolnych zajęciach 79 Polaków, 96 Czechów, a 144 Niemców. Odwrotnie na 1000 osób czerpiących dochód z rolnictwa było 402 Polaków, 227 Czechów, 356 Niemców, z przemysłu 309 Polaków, 228 Czechów, 435 Niemców, z handlu 199 Polaków, 125 Czechów, a 629 Niemców, ze służby publicznej 228 Polaków, 182 Czechów i 558 Niemców.

Jest więc zupełnie widoczna różnica w udziale Polaków, Niemców i Czechów w poszczególnych klasach zawodowych. Przedewszystkiem wpada od razu w oczy prawie zupełne opanowanie handlu i służby publicznej przez Niemców. Dział przemysłu wykazuje mniej więcej równy udział wszystkich narodowości.

Stosunek narodowościowy Polaków, Czechów i Niemców na Śląsku przedstawić można w takiej proporcyi: 33·3:22·0:44·7, udział zaś tych narodowości w rolnictwie: 40·2:22·7:35·6 w przemyśle: 30·9:22·8:43·5, w handlu: 19·9:12·5:62·9, w służbie publicznej: 22·8:18·2:58·8. Niemcy więc dostarczają dla dwóch klas zawodowych: handlu i zawodów publicznych daleko większy procent ludności, aniżeliby wypadało z ich procentowego stosunku do Polaków i Czechów i to przedewszystkiem ze szkodą polską.

Przedstawienia dotychczasowe zajmowały się tylko podziałem zawodów ze stanowiska czysto gospodarczo społecznego. Urzędowa statystyka rządowa podaje jeszcze cyfry co do społecznego położenia ludności w poszczególnych klasach zarobkowych, a mianowicie stanowisko zawodowe: stosunek zawodowo czynnej ludności do nieczynnej, a dalej, czy zawód wykonywany jest samodzielnie, czy też wykonywanie jego połączone jest z uzależnieniem zarobkującego od osób drugich.

Z postępem uprzymysłowienia kraju zwiększa się również liczba zawodowo zatrudnionej ludności, a zmniejsza liczba tych, co żyją z pracy przeważnie ojców rodzin, braci i t. d. Oczywiście w różnych klasach zawodowych stosunki są różne. Ludność zatrudniona w przemyśle musi wyżywić znaczniejszą liczbę ludności niż ludność zatrudniona w rolnictwie, podczas kiedy rolnictwo znowu więcej członków rodziny zmusza do zawodowej pracy, aniżeli przemysł. Produktywna bowiem praca bez odpowiedniego wykształcenia może znaleźć jeszcze, zdaje się, tylko w rolnictwie miejsce.

Obserwując poszczególne obszary narodowościowe, zauważyć możemy dość poważne różnice co do ilości osób, jaką zawodowo zatrudnieni zmuszeni są wyżywić. Okazuje się, że w powiatach polskich praca jednostki tak w przemyśle, jak w rolnictwie składa się na życie więcej osób, aniżeli u Niemców. Kiedy bowiem w niemieckich powiatach na 1000 osób w rolnictwie jest czynnych 607, w polskich tylko 602; w przemyśle różnice te są większe, tam na 1000 osób w powiatach niemieckich przypada 475 zawodowo czynnych, w powiatach polskich tylko 427.

W zestawieniu z narodowością przedstawić się dadzą stosunki śląskie w następującej tablicy:

Na 1000 Polaków jest:

	zawodowo czynnych	od nich zależnych	służby
w rolnictwie	616	381	3
w przemyśle	450	534	16
w handlu	430	536	34
w służbie publ.	640	315	45

Na 1000 Niemców jest:

	zawodowo czynnych	od nich zależnych	służby
w rolnictwie	567	426	7
w przemyśle	467	514	19
w handlu	436	526	38
w służbie publ.	597	353	50

Na 1000 Czechów jest:

	zawodowo czynnych	od nich zależnych	służby
w rolnictwie	527	469	4
w przemyśle	405	586	9
w handlu	421	539	40
w służbie publ.	605	362	33

Okazuje się, że Polacy muszą wyżywić daleko większą liczbę ludności w przemyśle, aniżeli Niemcy. U Czechów spostrzeżenie to odnosi się również do rolnictwa. Pochodzi to przedewszystkiem ze stwierdzonej statystycznie mniejszej płodności Niemców, aniżeli Polaków i Czechów.

Ważniejsze dla poznania stosunków społecznych jest uwarstwowienie społeczne narodowości. Zawodowo zatrudnionych stosownie do ich stanowiska zawodowego trzeba podzielić na samodzielnie wykonujących zawód, za stałem wynagrodzeniem, jako robotnicy, najemnicy, czy pomagający w wykonywaniu zawodu członkowie rodziny.

I oto widoczna jest kapitalistyczna praca na Śląsku. Z każdym spisem ludności maleje coraz więcej liczba samodzielnych, a wzrasta liczba zależnych, a więc robotników i najemników. Od roku bowiem 1869 zmniejszył się do r. 1900 procent samodzielnych z 22 prc. na 18 prc, a zależnych z 78 prc. wzrósł do 82 prc. Jeszcze jaśniej występują te zmiany w strukturze społecznej Śląska, jeżeli poprzednie dane rozłożymy na poszczególne klasy zawodowe.

W rolnictwie daje się zaznaczyć wzrost samodzielnych o 0·5 prc., podczas gdy liczba niesamodzielnych maleje o 1 prc., w handlu wzrasta liczba samodzielnych o 3 prc., równocześnie wzrasta liczba zależnych o 2 prc., w przemyśle widoczny jest rozwój wielkiego przemysłu, liczba bowiem samodzielnie pracujących zmniejsza się o 0·5 prc., przy równoczesnym wzroście niesamodzielnych o 2 prc.

Porównawszy ze sobą spisy ludności otrzymamy, że kiedy w r. 1869 na 100 samodzielnych w rolnictwie przypadało 323 zależnych, w r. 1900 przypadało już 353, w przemyśle w r. 1869 — 554, w r. 1900 759, w handlu w r. 1869 — 102, a w r. 1900 już 183. We wszystkich więc klasach zawodowych daje się odczuć tendencya koncentracyi wszelkich gałęzi życia społecznego. Wielki kapitał niszczy drobniejsze przedsiębiorstwa lub nie pozwala im się rozwinąć należycie. Nawet rękodzielnictwo z trudnością tylko wstrzymuje swoją samodzielność i coraz częściej staje w stosunku zależności do wielkiego kapitału. Silna imigracya ludzi, pozbawionych ziemi wzmacnia liczbę społecznie zależnych.

Uwarstwowienie społeczne w poszczególnych obszarach narodowościowych wykazuje także różny stosunek zależnych do samodzielnych. Na jednego samodzielnego przedsiębiorcę przypada na Śląsku w rolnictwie 3·8 zależnych, a w przemyśle 4·3 zależnych w powiatach niemieckich, w powiatach polskich w rolnictwie 4·3, a w przemyśle aż 12·1, w powiatach czeskich w rolnictwie 3·4, a w przemyśle 6·8 zależnych. Polskie więc powiaty, jako siedziba ruchu przemysłowego tak w przemyśle, jak i w rolnictwie wykazują największą ilość niesamodzielnych i dowód to niezbity, że tu wszelkie drobniejsze przedsiębiorstwa ustąpić musiały rozwojowi wielkiego kapitału.

Po zawieszeniu broni.

Pomimo, że ogólnie spodziewano się, iż otwarcie obrad pokojowej konferencyi bukaresztеńskiej wpłynie odrazu na sytuacyę bałkańską, w każdym razie jednak nader korzystne wrażenie w całej Europie wywarł fakt zawarcia zawieszenia broni już na jej pierwszem posiedzeniu.

Wedle doniesienia „Agencyi rumuńskiej" konferencya pokojowa zebrała się wczoraj na posiedzenie o godzinie 4 tej popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych. Po wzajemnem przedstawieniu się delegatów rozpoczęły się zaraz rokowania i, jak zaznacza „Ag. rum.", toczyły się „z nadzwyczajną uprzejmością". Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Majorescu powitał obecnych imieniem króla Karola i rządu rumuńskiego. Prezydent ministrów Pasicz prosił imieniem reprezentowanych na konferencyi państw prezydenta ministrów Majorescu, aby objął stałe przewodnictwo obrad. Majorescu przyjął tę propozycyę wśród oklasków delegatów.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Venizelos i złożył oświadczenie, że delegaci greccy przyjmują propozycyę co do przerwy w krokach nieprzyjacielskich. Minister Tonczew dał wyraz nadziei, że wszystkie misye ożywione są podobnie pokojowym duchem, co bułgarska. Następnie przerwano posiedzenie i fachowcy wojskowi wypracowali tekst konwencyi o zawieszeniu broni.

Po podjęciu posiedzenia konferencya zatwierdziła protokół wojskowy o wstrzymaniu na pięć dni kroków nieprzyjacielskich — Przywódcom poszczególnych delegacyj wręczono po cztery egzemplarze tego protokołu z poleceniem, aby telegraficznie zakomunikowali go głównym kwaterom. Wszyscy pełnomocnicy z zadowoleniem stwierdzają, że zawieszenie broni zostało jednogłośnie przyjęte.

Konferencya odroczyła się do dzisiaj godziny 4 tej popołudniu.

Od tego, w jakiem tempie pójdą i jaki wynik dadzą rokowania konferencyi bukaresztеńskiej, będzie teraz, oczywiście, zależało, jak się dalej ukształtuje cały kompleks spraw bałkańskich. Wśród nich wysuwa się na pierwszy plan sprawa Adryanopola, która posiada charakter niejako międzynarodowy, podczas gdy kwestya przyszłych granic między pojedyńczemi państwami bałkańskiemi jest ich sprawą wewnętrzną.

Odnośnie do tej sprawy półurzędowa pruska „Kreuz Ztg" podaje z Wiednia sensacyjną pogłoskę o możliwości wspólnej akcyi Austro-Węgier i Rosyi na półwyspie Bałkańskim, mającej na celu w pierwszym rzędzie niedopuszczenie do zbytniego osłabienia Bułgaryi przez jej wrogów. „Temps" idzie jeszcze dalej, donosząc, że między Austro-Węgrami a Rosyą już się toczą układy o podjęcie wspólnej akcyi, gdyby Turcya upierała się w sprawie Adryanopola. W myśl tych układów Rosya miałaby wysadzić swe wojska na wybrzeżu morza Czarnego koło Midyi, zaś Austro-Węgry — na wybrzeżu morza Egejskiego w okolicach Enos.

Gdyby rzeczywiście przyjść miało do tej, zresztą nie prawdopodobnej kombinacyi, to Austro Węgry wyszłyby na niej z pewnością równie dobrze jak swego czasu na kooperacyi z Prusakami podczas wojny 1864 r. w Szlezwigu... Już to przyznać trzeba, że hr. Berchtold ma bajecznie „szczęśliwą rękę" w swej akcyi dyplomatycznej.

Pokłosie wojenne.

Tuż przed zawarciem zawieszenia broni znów się poszczęściło wrogom Bułgaryi. Wczorajsza bowiem pogłoska, jakoby gen. Iwanow odniósł zwycięstwo nad Grekami, okazała się bajką. Owszem Grecy, jak zapewniają z Aten mieli odnieść pod Dżumają wielkie zwycięstwo nad Bułgarami. Bitwa ta musiała być niesłychanie zacięta, gdyż sami Grecy przyznają się do tego, że stracili 10.000 ludzi w zabitych i rannych. Ponieważ zaś Dżumaja leży tuż nad starą granicą bułgarską, przeto gdyby nie zawarte wczoraj zawieszenia broni, Grecy mogliby wkroczyć na terytoryum Bułgaryi.

Podczas, gdy na południu Grecy stanęli nad samą granicą bułgarską, Serbowie przekroczyli ją na północy i zaczęli formalnie oblegać Widdyń nad Dunajem. Rząd serbski zamierza podobno domagać się, aby konferencya bukaresztеńska przyznała mu tę twierdzę.

Jaką jest sytuacya w stolicy nieszczęsnej Bułgaryi maluje dosadnie korespondencya z Sofii podana przez „Loc. Anzeiger". Czytamy w niej, że „Sofia zamieniła się w jeden wielki szpital. W oddaleniu 20 km od miasta ustawione są oblężnicze działa rumuńskie. Każdy się pyta: Czy dostaniemy jeszcze dzisiaj chleba? Różnice między bogatymi a ubogimi znikły zupełnie. Wszystkie miasta nad Dunajem są opuszczone, a ludność ich ucieka do Sofii, gdzie mimo ciągłego powoływania wszystkich zdolnych do broni w szeregi armii znajduje się przeszło 250.000 ludzi. Wszystkie szpitale przepełnione. Ogromnie odczuwać się daje brak lekarzy. Przed koszarami tłumy żebrzą wprost u żołnierzy. Ceny środków żywności poszły niebywale w górę. Kilku byłych ministrów opuściło już Sofię, Danewa zaś najbardziej znienawidzonego człowieka w całej Bułgaryi strzeże silny oddział wojska".

W takiej sytuacyi zawarcie pokoju — choćby kosztem największych ofiar — jest, zaiste, jedynym ratunkiem dla Bułgarów, którzy doświadczyli na sobie jak znikomą bywa sława i jak nietrwałem powodzenie.

---

43 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Niedziela zwrócił się z kolei do Radcliffa, który rzekł:

— Uważam za niedorzeczne, że stojąc równocześnie po obu stronach, zwalczałeś samego siebie.

Bull rzekł:

— Nic nie rozumiem, ale dobrze mi jest i poszedłbym spać.

— Ja się nie czuję szczęśliwym — mówił następnie profesor, opierając głowę na rękach, bo nie rozumiem. Doprowadziłeś mię za blisko piekieł.

A wtedy Wtorek rzekł z dziecięcą prostotą:

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego byłem tak bardzo skrzywdzony?

Niedziela nie rzekł nic i tym razem, a tylko oparł na dłoni swój potężny podbródek i patrzył w przestrzeń. Po chwili dopiero przemówił:

— Wysłuchałem w porządku waszych skarg i zażaleń, a teraz przychodzi jeszcze jeden, który się chce skarżyć, trzeba go także wysłuchać.

Gasnący już płomień wielkiej latarni, umieszczonej na dachu, zajaśniał znów nagle, rzucając płomienno-złotą smugę na ciemną murawę. Na tle tego ognistego szlaku zarysowała się ciemno ubrana postać. Postać ta miała na sobie trzewiki i pończochy, jak służba Niedzieli, odzież podobnie skrojoną i szpadę przy boku, a tylko że barwa liberyi nie była niebieską, lecz piaskową.

Skoro postać zbliżyła się do kamiennych krzeseł, Syme obaczył całkiem wyraźnie, że nadchodzący człowiek miał szeroką twarz w obramowaniu rudych włosów, słowem, że była to twarz starego jego przyjaciela Gregorego, z jego trochę małpimi rysami i zuchwałym uśmiechem.

— Gregory! — szepnął, podnosząc się na wpół. — Czy zawsze jesteś prawdziwym anarchistą?

— Tak — odparł Gregory z niebezpieczną powściągliwością. — Jestem prawdziwym anarchistą.

— Tak — mówił półgłosem Bull, który zdawał się być rzeczywiście na wpół uśpiony. — Był kiedyś dzień, w którym synowie Boży obcowali z sobą, zanim szatan rozpoczął wojnę z Panem.

— To prawda — potwierdził Gregory, tocząc oczyma dokoła. — Dziś jam jest niszczyciel i zniszczę świat, jeżeli tylko potrafię.

Tu Syme uczuł, że podnosi się w nim fala liryzmu i rzekł przerywanym głosem, nie troszcząc się o związek logiczny.

— Och! ty nieszczęsny człowieku, spróbójże być szczęśliwym, ty, który masz płomienne włosy twej siostry.

— Włosy moje palą się, jak płomienie — odparł Gregory — a w piersi mej płonie nienawiść, większa, jak sądzę, niż w piersi jakiegobądź syna ziemi. Nienawidzę wszystkich, lecz nikogo w świecie tak bezgranicznie, jak ciebie.

— Ja nie miałem nigdy do ciebie nienawiści — rzekł smutno Syme.

Wtedy popłynęły z ust Gregorego słowa namiętne, jak rwący potok lawy.

— Wiem, wiem, znam was. Nie umiecie nienawidzić, bo wy wcale nie żyjecie, wy ludzie władzy, prawa, wy uśmiechnięci ludzie, w mundurach z błyszczącymi guzikami, wy policya. Wy jesteście prawem i nikt was dotąd nie przełamał. Ale oto podnosi się duch wolny, który skruszy was za to tylko, żeście nie byli dotąd złamani. My ludzie buntu, prawimy tysiączne niedorzeczności o zbrodniach rządu, ale to wszystko kłamstwo i szaleństwo. Jedyną, ale nie do darowania, ciężką zbrodnią rządu jest to, że jest rządem. Występkiem władzy jest to, że chce być władzą. Nie przeklinam was za okrucieństwa wasze, nie przeklinam za dobrotliwość waszą (chociaż mógłbym wam za nią złorzeczyć, ale przeklinam was za to, żeście tacy bezpieczni, pewni siebie. Siedzicie na waszych kamiennych krzesłach, jak siedmiu aniołów niebieskich i nie zstępujecie nigdy w niziny. Och! mógłbym wam darować to nawet, że rządzicie światem, przebaczyłbym wam nawet to, gdybym wiedział, że którykolwiek z was cierpiał choć jedną godzinę takie męki, przez jakie ja nieustannie przechodzę.

Słysząc to, Syme zerwał się i zadrżał całem ciałem.

— Wiem już teraz, wiem — zawołał — wszystko teraz rozumiem. Wiem dlaczego tu na świecie każdy walczy jeden przeciw drugiemu, jeden przeciw całemu światu. Mucha, listek, robak, każdy walczy i miota się przeciw światu całemu. A dzieje się to dla tej samej przyczyny, dla której naprzykład ja, czułem się tak strasznie osamotniony w radzie anarchistów. Dzieje się to dlatego, aby każdy z nas miał prawo zarzucić w oczy szatanowi kłamstwo, skoro ten przyjdzie do nas i powie nam, żeśmy nigdy nie cierpieli. I żadna męka nie jest dość wielką dla nabycia prawa, które pozwoli nam odpowiedzieć oskarżycielowi. „Myśmy także cierpieli". Tak! — mówił dalej, — nie jest prawdą, abyśmy nie zstępowali nigdy w niziny, bo przeciwnie zstępowaliśmy na dno piekieł. — I skarżyliśmy się właśnie na niewypowiedziane cierpienia, jakieśmy przebyć musieli w chwili, gdy ten oto człowiek zarzucił nam bezczelnie, że jesteśmy szczęśliwi. Zbijam tę potwarz i odrzucam ją w imieniu wszystkich obrońców prawa, którym ją rzucono. A wreszcie...

Tu Syme zwrócił się do Niedzieli, pytając go prawie groźnie:

— A ty? czy cierpiałeś kiedy?

W chwili, gdy patrzył na niego, twarz Niedzieli rosła i stała się ogromna, stokroć większa od kolosalnej maski Memnona, która go straszyła w dzieciństwie. W końcu stała się tak wielką, a zarazem tak czarna, że zakryła całe niebo, jak wielka czarna chmura, od której wszystko dokoła pociemniało. A tylko z tej wielkiej czarności, zanim rozpłynęły się w niej ostatnie rysy twarzy Niedzieli, wyszedł jakby odległy głos, wypowiadający następujący tekst z pisma:

„I któż z was pić potrafi z czary, z której ja piję".

Zazwyczaj gdy kto przychodzi do siebie po sennem widzeniu, budzi się na tem samem miejscu, w którem usnął. Z Symem wszakże było trochę inaczej. Wypadek jego był trochę dziwny psychicznie i jakby nie realny, a przecież zdarzył mu się w istocie. Nie pamiętał, co się działo od chwili w której znikła mu z oczu twarz Niedzieli, a tylko uświadomił sobie stopniowo i naturalnie, że znajduje się na wycieczce za miastem, z miłym i rozmownym towarzyszem, którym był rudowłosy poeta Lucyan Gregory. Spacerowali razem jak dwaj starzy przyjaciele a tylko Syme doznawał uczucia nadprzyrodzonej prawie lekkości i czuł, że umysł jego jest kryształowo jasny i prosty. Prócz tego wiedział, że znajduje się w posiadaniu jakiejś radosnej prawdy, pod wpływem której każda najpowszedniejsza rzecz nabierała cech dziwnie pociągających. Trywialne to było, ale rozkosznie miłe.

Brzask wstawał, nieśmiało malując ziemię nieokreślonemi barwami, jak gdyby natura próbowała po raz pierwszy błękitno-żółtych kolorów — powiewał przytem wietrzyk, tak łagodny i cichy, jakby pochodził z ukrytego poza obłokami nieba.

Syme zdziwił się trochę, poznając rysujące się w porannym świecie nieregularne kontury dzielnicy Szafranowego parku. Nie przeczuwał, że znajduje się tak blisko Londynu. Doszedłszy tu skierował się instynktowo na białą aleję, gdzie świegotały wcześnie zbudzone ptaki i znalazł się po chwili przy sztachetach ładnego ogródka. Tu zobaczył siostrę Gregorego.

Czerwonowłosa dziewczyna zrywała właśnie bzy na bukiet do śniadania, a spełniała tę czynność z nieświadomą powagą dziewiczego skupienia.

Straty serbskie w walkach z Bułgarami wynoszą według doniesień „Deutsche Orient-Corr." z Belgradu przeszło 30.000 ludzi zabitych i rannych, oraz 5000 ludzi zmarłych po szpitalach.

W Belgradzie znajduje się obecnie 36 lazaretów wojskowych, w których leży 5000 rannych i chorych. Najznaczniejszą liczbę ofiar wśród chorych porywa, obok cholery, tyfus brzuszny.

Memoryał „komisyi tymczasowej" a Anglicy.

Od jednego z rodaków naszych, przebywających w Anglii, otrzymujemy następujące uwagi:

Pewne poruszenie wśród kolonii polskiej w Londynie sprawiło wystąpienie p. Jodki, przedstawiciela „komisyi partyj zjednoczonych".

Przyszło to zupełnie niespodziewanie, a dowiedziano się o tem już „post factum", kiedy sprawa była przesądzona i memoryał wiadomy całkowicie ułożony. Krążyć poczęły różne komentarze i wyjaśnienia, częścią, jak zwykle, oparte na plotkach, o dotyczące zarówno partyj, które wysłały p. Jodkę, jak i osób, będących tu, w Anglii, a interesujących się żywiej i czynniej sprawami polskiemi.

Nie myślę jednak zostrząsać tu politycznej strony faktu; chciałbym tę sprawę poruszyć z punktu widzenia bardziej ogólnego, zastrzegając się z góry, że nie chcę występować w niczyjej obronie, ani też być sympatyzującym z tą lub inną partyą, z tą lub inną grupą.

Znając tutejsze stosunki niezgorzej i obserwując specyalnie charakter Anglika i zapatrywania się jego na Polaków, muszę wyrazić żal do przedstawicieli komisyi za to, że przed wystąpieniem owem nie poinformowali się dokładnie co do tutejszych warunków lub nie postarali się poddać swego memoryału pod krytykę osób, znających te warunki. Co prawda, wśród inteligentniejszych Polaków, mieszkających tutaj, znajdzie się bardzo niewielu, którzyby przebywali dość długo na to, aby mieć pojęcie o niezmiernie trudnym do zrozumienia sposobie myślenia Anglika, którzyby przytem interesowali się dostatecznie sprawą polską, by sobie zadać trud obserwowania. Nie chcę tu występować w charakterze jakiejś wyroczni i prawić z katedry „verba magistri". Nie, podam tylko fakty i mam nadzieję, że czytelnik sam znajdzie niewłaściwości w owym memoryale.

Pisałem już w korespondencyach dawniejszych, że za Anglicy tutaj uważają i jeszcze raz przypomnieć muszę: że aby się polepszyć w Anglii, to trzeba mieć wiele odwagi cywilnej i chęci poświęcenia osobistych korzyści dla idei.

Wiadomo powszechnie tym, którzy podróżują po Europie, że wśród przeciętnego ogółu zagranicą pojęcie „Polak" nie istnieje. Francuzi, Włosi i t. d. biorą Polaków za Rosyan, Niemców lub Austryaków, przypuszczają, że językiem naszym domowym jest język niemiecki lub rosyjski i że Warszawa leży gdzieś wśród śniegów północy.

W Anglii ponieważ istnieje to samo pojęcie, jak ze wszystkiem jednak, tak i z tem jest to nieco na opak. Chociaż biorą nas za Rosyan lub Niemców i przeważnie przypuszczają, że językiem naszym jest rosyjski lub niemiecki, jednak rozumieją zwykle, że nie jesteśmy „rdzennie" członkami tych narodów. Oto biorą nas za... żydów.

Czy ktokolwiek u nas może coś podobnego przypuszczać? Boć przecie typ podobny... Polak, nie... w pojęciu Anglika jest Izraelitą, albo jakiemś dziwnem stworzeniem, żydem-katolikiem, Warszawa zaś jak i „prowincya" polska jest krajem o żydowskiej ludności.

Nielicznym jednostkom, przybywającym z Polski tutaj na krótko nie łatwo to zauważyć, gdyż Anglicy są wielce delikatni, nie mają zwyczaju o nic się wypytywać i jeżeli kto wymieni swoją narodowość, przyjmą to do wiadomości z całą przejemnością; wspomną może nawet Sobieskiego. Po niejakim jednak czasie można się przekonać, że Anglik uważa Polaka za identyczne z żydem. Trzeba tu długo przebywać, mieć do czynienia z ludźmi różnych sfer i żyć z Anglikami bardzo blisko, aby to zrozumieć, albo też wiedzieć o tem z góry i badać odpowiednio.

Mógłbym przytoczyć tu całe szeregi przykładów, ograniczę się tylko jednak do kilku, które podam zupełnie wiernie, bez żadnej zmiany lub przesady.

Kiedym wyjaśnił powyższe pojęcie pewnemu obywatelowi, który przyjechał na krótko tutaj, usłyszałem co następuje:

— A, teraz dopiero rozumiem, co to miało znaczyć. Przed kilku dniami spotkałem w wagonie pastora angielskiego, z którym mówiłem o moim kraju i wyjaśniłem, że jestem rzymskim katolikiem. Nie znając dobrze języka angielskiego, sądziłem, że nie rozumiem, co ów pastor chciał wyrazić przez słowa: „Nie wiedziałem, że są żydzi katolicy". Teraz dopiero widzę, że lepiej znam angielski, niż mi się zdawało.

Z podobnym wyrazem zdziwienia spotykałem się razy kilka.

A teraz inny przykład: Oto jeden z miesięczników angielskich podaje wykaz ludności różnych narodów, ilustrując go mniejszemi lub większemi grupami w strojach narodowych. Znając Anglię, polska grupa przedstawiona była z garbatymi nosami i odstającemi uszami.

W pewnem towarzystwie, gdzie przedstawiano Polaków, siedmioletnia miss angielska wyrwała się z sympatycznem zdaniem:

— O, „you are jews"! (O, jesteście żydzi!)

— Skąd, pytamy, takie przypuszczenie?

— Bo, bo nazwiska pańskie są na „ski".

Trzeba było wielkiej elokwencyi, a przytem faktów, liczb i t. d., żeby towarzystwo nasze zgodziło się na to, że nazwisko na „ski" nie jest żydowskie. Wynieśliśmy jednak wrażenie, że, mimo wszystko, szanowne towarzystwo bierze nas za żydów i nie bardzo dowierza naszym argumentom.

Skąd powstało takie pomieszanie pojęć, łatwo zrozumieć. Oto jest tu milion żydów, a Polaków mała garstka, składająca się z ludności uboższej, gnieździ się w okolicach wschodnich, objętych we wszechwładne posiadanie przez żydów, prawie w tym stopniu, co nasze Nalewki. A że przeciętny żyd wstydzi się swego pochodzenia i podaje się za Polaka (rzadko kiedy za Rosyanina), wynik stąd jasny. Przytoczę tu jeszcze jeden malutki przykład:

Byłem niedawno świadkiem, jak dwóch żydów angielskich zawierało znajomość na jakimś mityngu w Hyde Parku, oczywiście „postępowym" i usłyszałem rozmowę następującą:

— „Do you speak polish"? (Czy pan mówi po polsku?)

— „Certenly, J do". (Naturalnie, że mówię).

I zaczynają szwargotać żargonem.

Śmiem przypuszczać, że przedstawiciel Komisyi Tymczasowej, o zaszczycie, jakim nas obdarzają Anglicy, biorąc nas za żydów, nic nie wiedział, gdyż byłby zapewne wyjaśnił ambasadorom całą różnicę, a również nie zgodziłby się na wyrażenie w memoryale, jako niezmiernie ważnej rzeczy, religii żydowskiej, lub odpowiednio punkt tenby omówił.

Memoryał zawiera sześć krótkich punktów, z których V-ty mówi: „winny być usunięte różnice, pochodzące z urodzenia polskiego", a punkt VI-ty: „winny być usunięte różnice, wynikające z wyznawania wiary żydowskiej".

Oczywiście, przeciętny Anglik, a dla tych pisze się w dziennikach, utwierdza się w przekonaniu, że Polak wyznaje religię żydowską i budzi to u nich takie wrażenie i współczucie, jak kiedy czytamy u nas o ucisku żydów gdzieś w Turcyi lub w Rumunii..

To też nic dziwnego, że naprzykład „Daily News and Leader" zaczyna wzmiankę swą od słów: „Apicturesque Polish figure — Dr Jodko" (Barwna, dziwna figura — Dr Jodko), tak, jak Anglicy zwykli mówić o jakichś murzynach lub Chińczykach, słowem o gorszego rodzaju „foreigner'ach" (cudzoziemcach). Tymczasem Anglik typowego Polaka nie może odróżnić od swego współrodaka i myśli sobie, że jest to chyba jakiś **wyjątek**.

Nic dziwnego również, że pisma, które nie przytaczały dosłownie tekstu memoryału, lecz jego streszczenie, połączyły dwa ostatnie punkty, rozumiejąc, że religią panującą w Polsce jest żydowska, naprzykład: „różnice, wynikające z polskiego urodzenia, jak również z wyznawania religii żydowskiej, winny być zniesione".

Całe szczęście, że wystąpienie p. Jodki nie było tu bardzo wzięte na seryo i wzmianki o nim zjawiły się zaledwie w kilku pismach i to bardzo krótkie. Jeden nawet z korespondentów przekręcił z żydowska nazwisko p. Jodki na Jodska, co było powtórzone kilkakrotnie.

Drugą rzeczą niezrozumiałą dla Anglików było to, od kogo pochodzi memoryał. — Ze sposobu przedstawienia go zrozumiał każdy, że wysłała go komisya, wybrana od całego narodu, a nic nie wyjaśniało, że jest to odezwa zaledwie drobnej **cząstki narodu**.

Jeszcze raz na zakończenie uprzedzam, że jestem zupełnie bezstronny i nie chcę obrażać nikogo, ani tak zwanych postępowców, ani żydów, ani narodowców, którzy może za mało starają się o zjednanie sympatyi wszystkich i że z całej duszy pragnę przedewszystkiem porozumienia się wszystkich stronnictw i partyj, bez względu na ich dalsze polityczne zapatrywania. Przekonany jestem, że wszyscy w gruncie rzeczy mają jedne i te same pragnienia i łatwo potrafiliby podać sobie ręce do zgody, gdyby zechcieli głębiej zastanowić się, pozbyć się wpływów na umysły swe różnych obcych kosmopolitów i opanować osobiste niechęci.

Polak w Anglii.

Z gór i z doliny.

Wiedeń, 29 lipca.

Kronika nieszczęść, która opowiada o ofiarach gór w tym roku, jest bardzo bogata. Niemal każdy dzień przynosi jakąś górską sensacyę, a wśród tych nieszczęśliwych, którzy musieli odpokutować zbytnią ufność w swe siły, czy zbytnią lekkomyślność, Wiedeńczycy stanowią duży procent.

Wiedeńczyk kocha góry, czuje się wśród nich swojsko. We Wiedniu co drugi z mieszkańców jest turystą. A każdy, któremu udało się raz wydrapać na jakieś z wyższych wzgórzy — w przekonaniu swem jest już zawołanym turystą, zdolnym do najtrudniejszych wycieczek górskich.

„Turysta górski" ma jedną chroniczną wadę. Przecenia swe siły, a nie docenia trudności. Na góry drapie się często bez kompasu i bez mapy oryentacyjnej, idzie w nieznane strony „na szczęście" i najczęściej przypadek tylko o tem decyduje, czy padnie ofiarą gór, czy śmierci lub kalectwa uniknie.

Tuż za bramami Wiednia rozciąga się w dali dziki świat górski. Ta bliskość gór wabi i słabszych do przedsiębrania próby talentów turystycznych. W niedzielę z rana i popołudniu wyruszają z Wiednia w góry setki i tysiące turystów. Przeważnie wycieczki zbiorowe, często jednak i pojedynczy miłośnicy chodzenia po skałach. Owe próby talentów turystycznych przy pięknej pogodzie wypadają najczęściej pomyślnie, a zachęcają do dalszych, już bardziej ryzykownych przedsięwzięć...

W przeszłym tygodniu zdarzył się w bliskich Wiednia górach tragiczny wypadek. — Właściciel kawiarni Kumposcht, taki „początkujący turysta" zabłąkał się w górach wśród mgły i deszczu. Do „wyższej turystyki" nie dorósł doświadczeniem, jak siłami fizycznemi i duchowemi. — Dzień cały i noc, jak wieczność długą, włóczył się wśród skał. I zmarł... Nie z głodu, nie z wyczerpania, lecz ze zwątpienia i rozpaczy. Obce mu były góry i obcą górska samotność, nie umiał patrzeć w twarz naturze. Scyzorykiem poprzecinał żyły u rąk. — Ekspedycya ratunkowa znalazła w jaskini górskiej skostniałego trupa...

Los Kumposchta, to ostrzeżenie dla turystów. Mnóstwo błędów czynią oni przez lekkomyślność i brak przezorności. W górach blisko Wiednia spotyka się ludzi, wybierających się na łatwą wycieczkę zbrojnych tak, jakby szli na Mont Blanc, albo znów odzianych w ten sposób, jak gdyby szli na przechadzkę niedzielną do Prateru. — Takie „extremes" nie stykają się, chyba na punkcie smutnej... śmieszności.

Ale czy ostrzeżenia i turystycznych fachowców i prasy mają praktyczny skutek, to kwestya. Turyści, szczególnie ci dyletanccy, są — jak dzieci.

Kiedy część Wiedeńczyków włóczy się po górach, urągając niebezpieczeństwom i drwiąc z możliwości wypadków, inna część studyuje fejletony dzienników, poświęcone rozmaitym jubilatom literackim i teatralnym.

Bardzo wiele zajmowała się prasa jubileuszem Hermana Bahra, modnego literata wiedeńskiego, który obchodził w ubiegłym tygodniu 50 tą rocznicę urodzin. Bahr jest bardziej modny, aniżeli utalentowany. Głosi od lat szeregu w pracach swoich bardzo skrajny liberalizm i polityczny i artystyczny, w publicystyce z całym zapałem wysługuje się wiedeńskiemu i berlińskiemu żydostwu, apoteozując ją i broniąc przed „napaściami". Ów służalczy gest względem „światowego mocarstwa" sprawił, że Herman Bahr jest poczytnym, uznanym i cenionym, że stale jego komedye i dramaty wystawiają pierwsze wiedeńskie teatry, a przenudne fejletony drukują żydowskie dzienniki, płacąc mu za nie potężnie wysokie honorarya.

Drugim jubilatem, o którym rozpisuje się prasa wiedeńska, jest Piotr Rosegger. Gdy jubileusz Bahra miał charakter żydowsko-internacyonalny, 70 lecie urodzin Roseggera święcą i Wiedeńczycy i cała Austrya, jako święto narodowe.

Ale i Rosegger nie odznacza się zbytnim talentem. Syn biednych zagrodników styryjskich, jako wędrowny czeladnik krawiecki począł pisywać w dyalekcie styryjskim drobne opowiadania i nowele. Zyskały one dużą popularność dzięki świeżości, oryginalności i dzięki faktowi, że wyszły z pod pióra krawczyka, młodzieńca „bez studyów i kultury". Twórczość Roseggera przyjęła się nie tylko w Austryi, ale i w Niemczech. Kilkadziesiąt tomów jego nowel i powieści zyskało znaczną poczytność, autor wzrósł w materyalny dostatek i wzbogacił się w sławę.

Rosegger przed pięciu laty wezwał naród niemiecki do składek na szkoły w okolicach, gdzie niemieckość jest zagrożoną. Na cel ten zebrano 3 mil. K, a popularność Roseggera dzięki owej inicyatywie wzrosła do „maximum". Z pieniędzy zebranych na ów „fundusz Roseggerowski" wybudowano kilka szkół niemieckich w Czechach, Galicyi i Styryi i w okolicach, gdzie „niemiecki żywioł jest uciskany" przez Słowiańszczyznę, a teraz przy sposobności 70-tej rocznicy urodzin styryjskiego pisarza na cel ów uzbierano jeszcze kilkaset tysięcy K.

Jubileusze wspomniane, to momenty ożywienia wiedeńskiego sezonu martwego.

J. Mierznowski.

Z dnia.

Cele komisyi kolonizacyjnej.

Jeden z głównych organów hakatyzmu „Schlesische Ztg" zamieszcza obszerny artykuł o celach **komisyi kolonizacyjnej**. Zaznacza najpierw, że po utworzeniu jej, instytucya działała po omacku, nie zdoławszy sobie na razie wytknąć konkretnych celów. Zoryentowawszy się w położeniu, spostrzegła dopiero później, że potrzeba jej najpierw stworzyć wał ochronny z chłopów niemieckich przeciwko wschodowi, osiedlać ich wzdłuż dróg wojskowych, prowadzących ku wschodowi, wzmocnić niemczyznę w tych okolicach, w których ludność polska przewyższa, lub równoważy niemiecką, aby żywiołowi niemiecku dać przewagę, a wreszcie okolić niemieckimi chłopami miasta i miasteczka, aby i w nich podnieść żywioł niemiecki; pod tym zaś względem nauczyło ją doświadczenie, że im mniejszem jest miasteczko, tem ściślej powinno być otoczone kręgiem niemieckim. Cały ten plan nie da się naturalnie szematycznie przeprowadzić, ale wielką pomocą komisyi kolonizacyjnej jest „Ostmarkenverein", który ją informuje o potrzebach niemczyzny, daje wskazówki, w których okolicach lub miejscowościach wkroczenie jej jest koniecznem. W tym celu wydał „Ostmarkenverein" obszerną pracę, w której udział wzięli wybitni jego reprezentanci jak Raschdau, Dietrich, Schäfer i inni, a która zawiera najpierw zestawienie, dotyczące działalności komisyi kolonizacyjnej, a dalej zawiera wskazówki, w jakim kierunku działać powinna.

W szerokim półkolu otaczają osady kolonizacyjne Poznań. Pierwszą z nich było Tarnowo, przechszczone na „Schlehen". Największe sukcesy odniosła kolonizacya w Gnieźnieńskiem, gdzie w jednym kompleksie leży 30 wsi rozkolonizowanych, obszaru przeszło 200.000 mórg z blisko 3000 rodzinami osadniczemi niemieckiemi. Dalej koncentrują się osady około Janówca, gdzie pobudowano wielki spichlerz na zborze połączony z wielkiem „silo", założono parową piekarnię, mleczarnię i fabrykę płatków ziemniaczanych, a każdy przybywający do miasteczka tego z daleka już widzi niemiecką cywilizacyjną działalność.

Praca wydana przez „Ostmarkenverein" opisuje w ten sposób wszystkie okolice objęte przez kolonizacyę, sławiąc jej działalność kulturalną i podnosząc życzenia swoje, które — niema żadnej wątpliwości — są dla tej instytucyi wytyczną, do której musi się stosować wobec przemożnego opiekuna.

Artykuł swój kończy „Schlesische Ztg" apelem do jaknajenergiczniejszego prowadzenia kolonizacyi, bo zdaniem jej wtedy tylko rzeczywisty cel swój osiągnie, jeżeli wszystkich wyżej wytkniętych warunków dopełni.

O kosztach tego ryzykownego przedsięciorstwa pismo hakatystyczne nic nie nadmienia, nie nadmienia również co się stać ma z tymi tysiącami ludności polskiej, którą komisya kolonizacyjna wypiera. To nie jego kłopot. Przedewszystkiem „Ostmarkenverein" powinien odnieść zupełny tryumf, przeprowadzając swoją germanizacyjną politykę. O fiasku, które ta polityka zrobiła, „Schlesische Ztg" nic naturalnie nie wspomina. W jej przedstawieniu rzeczy są tylko sukcesy i to sukcesy ogromne.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc Sierpień.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 11; zachód przypada o godzinie 7 minut 22; długość dnia godzin 15 minut 11

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Piotra w ok., pojutrze w sobotę św. NMP. Aniel.

Kraków 31 Lipca.

Rocznica śmierci Adama Asnyka. W dniu 2 sierpnia br. o godzinie 9 rano, jako w dniu 16 rocznicy śmierci ś. p. Adama Asnyka, wielkiego poety i twórcy Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się staraniem Tow. Szkoły Ludowej dorocznym zwyczajem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce, a następnie złożenie wieńca na sarkofagu w Grobie Zasłużonych. O uczczenie pamięci poety przez liczny udział w nabożeństwie uprasza się patryotycznie czującą publiczność.

Akademia górnicza w Krakowie. Zabiegi krakowskiego koła architektów w sprawie konkursu na szkice gmachu Akademii górniczej w Krakowie będzie uwieńczone pożądanym skutkiem. W tych dniach koło architektów otrzymało od ministra robót publicznych pismo z zawiadomieniem, iż polecono namiestnictwu we Lwowie rozpisanie wyżej wspomnianego konkursu w jaknajkrótszym czasie. Niedawno ogłoszony konkurs na uniwersytet we Lwowie a obecnie zamierzony na Akademię górniczą w Krakowie, rokuje nadzieję, że w przyszłości ogół architektów polskich będzie miał sposobność współdziałania przy powstawaniu większych budowli krajowych.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała architekta Józefa Franciszka Gałęzowskiego zwyczajnym profesorem architektury w Akademii sztuk w Krakowie. Art. malarza J. Bukowskiego w Krakowie nauczycielem zawodowych rysunków zdobniczych, malarstwa dekoracyjnego i ornamentalnych form artystycznych w IX kl. rangi w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

I. Krajowy wiec introligatorów w Krakowie odbędzie się dnia 15, 16 i 17 sierpnia br. Komitet wzywa wszystkich introligatorów do licznego udziału: Koledzy! Sprawa ta tak bardzo i tak blisko nas obchodząca, powinna zgromadzić na wiecu wszystkich introligatorów Monarchii, gdyż tylko imponującą ilością obecnych możemy nadać postulatom naszym siłę potrzebną do osiągnięcia celu oraz skierowanie zawodu introligatorskiego na tory, prowadzące ku lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Przedstawienie teatralne w Oleandrach. W sobotę 2 i w niedzielę 3 sierpnia br. grono artystów Teatru poznańskiego w Teatrze w Oleandrach odegra „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W przedstawieniu wezmą udział pp. Gajewska, Kolmanówna, Kwiecińska, Nowaczyńska, Böhlke, Kratochwil, Brandt, Korecki, Zalewski, Rudnicki. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzyd. zaprowadza c. k. Dyrekcya kolei państw. w d. 15 sierpnia b. r. następujące nadzwyczajne pociągi:

1. pociąg osob, z Kalwaryi o godz. 1 pop. do Podgórza-Płaszowa i Tarnowa. 2. poc. osob. z Kalw. o godz. 1·24 popoł. do Krakowa. 3 poc. osob. z Kalwaryi o godz. 2·00 popoł. do Krakowa. 4. poc. osob. z Kalwaryi o godz. 2·27 popoł. do Krakowa, 5. poc. osob. z Kalwaryi o godz. 3·16 popoł. do Krakowa. 6. poc. osob. z Kalwaryi o godz: 4.00 popoł. do Nowego Sącza. 7. pociąg osob. z Kalwaryi o godz. 4·23 do Krakowa. 7. poc. osob. z Kalwaryi o godz. 5·16 popoł. do Zwardonia. 9. poc. osob. z Kalwaryi o godz. 5·50 popoł. do Zwardonia. 10. pociąg osob. z Kalwaryi o godz. 6·20 wieczór do Krakowa. 11. poc. osob. z Kalwaryi o godz. 7·40 wieczór do Krakowa. 12. poc. osob. z Kalwaryi o g. 9·00 wiecz. do Krakowa.

Dnia 14 i 15 sierpnia będą sprzedawały kasy osobowe w Kalwaryi bilety jazdy do wszystkich wyżej wymienionych pociągów cały dzień.

Kradzież obrazu. Na wystawie „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej", rozpoznał wczoraj hr. B. obraz pendzla Michałowskiego, skradziony mu przez służącego przed kilku laty.

Obraz ten przedstawia konia wraz z jeźdźcem. Dochodzenia w toku.

Ujęcie międzynarodowej szajki włamywaczy. Przed kilku dniami otrzymała policya krakowska doniesienie, iż do Krakowa ma przybyć z Belgii międzynarodowa szajka włamywaczy, która uplanowała włamanie do kasy kupca Grossego w Rynku Głównym. Policya obstawiła nocą piwnice, sienie oraz sklep i oczekiwała gości. — I rzeczywiście ubiegłej nocy około godziny 2 zgrzytnął klucz w bramie wejściowej i dwóch z podniesionymi kołnierzami włamywaczy wkroczyło do pałacu Spiskiego. Według planu policyi włamywaczy miało dopuścić się do kasy i dopiero podczas „roboty" przyłapać. Ajenci jednak policyi już w sieni obu złodziei powalili na ziemię i skrępowali.

W posiadaniu włamywaczy znaleziono najnowsze przyrządy do włamania, mianowicie: bory, piłki i świdry elektryczne. Opryszki posiadali w swej torebce druty do połączeń z instalacyą elektryczną. Obaj aresztowani podali, iż przybyli z Brukseli, celem wyszukania sobie pracy.

Jeden z nich podał, iż jest Anglikiem i zwie się Jim Berger, rodem z Chile. Rzekomy Anglik mówi poprawnie po polsku. Drugi włamywacz zwie się Radelicki, liczy lat 18 i przed rokiem był praktykantem w sklepie p. Grossego. Włamywaczy zamknięto „pod telegrafem". — Dalsze śledztwo w toku.

Zatrzymanie emigrujących popisowych. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymała wczoraj policya grupę emigrantów, zdążającą z Czerniowiec do Ameryki, a złożoną z 60 ludzi. — Grupę tę prowadził ajent emigracyjny z biura Sireckiego w Czerniowcach, Isak Ruf. Na skutek depeszy z Czerniowiec, że emigranci owi udają się do Ameryki za fałszywymi paszportami, policya na dworcu poddała wszystkich rewizyi, przekonała się jednak, że paszporty ich są legalne, a natomiast stwierdziła, że blisko połowa z nich, bo 27 osób, są popisowymi, którzy uciekają przed wojskiem, między nimi byli Polacy, Rusini i Rumuni. Tych zawrócono z powrotem do domu, resztę pozwolono jechać dalej.

Upadek z I. piętra. W domu przy ul. Bosackiej l. 26 spadł z 1 piętra na bruk uliczny 5-letni synek palacza kolejowego Józef Nikliński i doznał złamania prawego przedramienia i potłuczeń na ciele. Po opatrzeniu pozostawiło Pogotowie malca opiece rodzicielskiej.

Zranienie w bójce. Wczoraj na ulicy Pawiej przyszło do bójki między węglarzem 22-letnim Stanisławem Puchałą a Józefem Zapiórkowskim. W szamotaniu się Zapiórkowski dobył noża i pchnął nim Puchałę w okolicy serca. Rannego opatrzyło Pogotowie i odwiozło na oddział chirurgiczny w szpitalu św. Łazarza, Zapiórkowskiego zaś aresztowano i osadzono w aresztach miejskich.

Niebezpieczna omyłka. Pracownica teatru „Nowości" 50 letnia Franciszka Braniarska zamiast lekarstwa, zażyła wczoraj popołudniu dawkę sublimatu. Pogotowie udzieliło jej pomocy; po zastosowaniu przepłukania żołądka pozostawiono chorą, której nic poważnego już nie grozi, opiece domowej.

Pogoda. Dnia 30-go lipca termometr doszedł od + 11·3 do + 19·7 C. — barometr wahał się.

Dnia 31 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·3 mm, — termometru + 12·6 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 31 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 9·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr południowo zachodni, pochmurno, Prognoza: chwilami deszcz.

Kronika zamiejscowa.

O zamach na dyrektora gimnazyum. Wczoraj zakończył się w lwowskim sądzie proces Michalczuka o napad na dyrektora gimnazyum żółkiewskiego Eliasza. Po wydaniu orzeczenia lekarskiego przez Drów Chomina i Obmińskiego, którzy zaopiniowali uderzenie, jako lekkie uszkodzenie ciała i po mowie obrońcy Dra Dobrzańskiego, trybunał udał się na naradę i o godz. 2·45 przewodniczący radca Lewicki ogłosił wyrok, skazujący Michalczuka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co dwa tygodnie z wliczeniem aresztu śledczego. Oskarżony wyrok przyjął, natomiast ojciec jego zgłosił zażalenie nieważności.

Na rozprawie Michalczuk bardzo sprytnie odpowiadał na pytania, zadawane mu przez przewodniczącego, oryentuje się doskonale w każdej sytuacyi. Aż do czasów szkolnych — zeznawał oskarżony — wychowywałem się w domu ojca i od pierwszej klasy aż do czwartej chodziłem do gimnazyum w Żółkwi, gdzie od początku mego wstąpienia był dyrektorem p. Eliasz. Pewnego dnia przeprowadził dyr. Eliasz w mem mieszkaniu rewizyę i skonfiskował znajdującą się w kuferku książeczkę kasową Kółka mandolinistów i powieść rosyjską „Kniażna Ostrowska". Dochodzenia przeprowadził sam dyr. Eliasz; przesłuchawszy jeszcze kilkunastu moich kolegów zarzucił nam propagandę moskalofilską, a dalej, że należymy do jakiegoś towarzystwa politycznego. Parę miesięcy po mem wykluczeniu z gimnazyum udałem się do Żółkwi, by odebrać świadectwo odejścia. Po drodze znalazłem pałkę i podjąłem ją, by mieć się czem podpierać. W pobliżu dworca w Żółkwi owinąłem pałkę w gazety i obwiązałem sznurkiem, bo się wstydziłem iść z takim kołem przez miasto.

Napad na dyr. Eliasza motywował Michalczuk tem, że dowiedział się od dyrektora E., iż nie może zdawać żadnych prywatnych egzaminów i to go tak oszołomiło, że — podniósł na niego pałkę.

W zeznaniach swych, dyr. Eliasz mówił: Michalczuka uważałem zawsze za ucznia zdolnego i inteligentnego, lecz leniwego... W gimnazyum Michalczuk zachowywał się wobec profesorów brutalnie i nieraz za to musiałem go karcić, lecz nie wyznuwałem z tego żadnych wniosków, kładąc to na karb złego wychowa-

nia, jakie otrzymał w domu. Baczniejszą uwagę zwróciłem na Michalczuka, gdy zaczęły mię dochodzić słuchy, że uprawia on na wsi propagandę moskalofilską przeciw państwu i wierze katolickiej. Mając niezbite dowody jego winy, przeprowadziłem rewizyę w jego mieszkaniu, a inkryminowane papiery odesłałem Radzie szkolnej, która potwierdziła uchwałę grona profesorskiego i wydaliła oskarżonego ze wszystkich gimnazyów w Galicyi.

III. Zjazd Podhalan odbędzie się w dniach 9 i 10 sierpnia 1913 r. w Czarnym Dunajcu. Komitet wykonawczy II. Zjazdu Podhalan tworzą: Władysław Orkan, prezes, Józef Rajski, zast. prezesa, Feliks Gwiżdż, sekretarz, Jakób Zachemski, sekretarz, Dr J. Bednarski, poseł na Sejm z Podhala, M. Mroszczak, skarbnik, W. Brzega, J. Byrnas, L. Czech, A. Galica, J. Kantor, Dr W. Kraszewski, Fr. Pawlica, Dr J. Rafacz.

Program Zjazdu jest następujący: I. dzień (w sobotę dnia 9 sierpnia).

Przedpołudniem: 1) O godz. wpół do 9 rano nabożeństwo w kościele parafialnym. 2) O godz. 10 rano otwarcie i powitanie Zjazdu. 3) Wybór prezydyum Zjazdu. 4) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Podhalan. 5) O przyszłości Padhala (referat). 6) Wybór sekcyi (spisko-orawskiej, ekonomicznej i artystycznej).

Popołudniu: Obrady sekcyi.

Wieczorem: Wspólna wieczerza. — W drugim dniu 2 walne zebrania i zamknięcie Zjazdu.

Nowy gmach muzeum Chałubińskiego. W niedzielę dnia 3 sierpnia o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w Zakopanem poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach muzealny obok Dworca Tatrzańskiego.

Muzeum Chałubińskiego, pod które grunt darowała najbliższa rodzina, miało być podstawą i centrem pracy nad ocaleniem od zapomnienia i zaginienia bezpośredniej twórczości artystycznej, jak również cech obyczajowych podtatrzańskiego ludu, jak daleko on sięga. Muzea podobne otoczone są gdzieindziej opieką i staraniem społecznem. Dość spojrzeć choćby na podtatrzańskie Muzeum na Spiżu w Popradzie i Słowackie w Marcinie Turczańskim. Muzeum imienia Chałubińskiego w Zakopanem pozostawione jest na łasce opatrzności. W małym, ciasnym, drewnianym domku mieszczą się skarby wydarte zagładzie, a także wspaniałe, cenne zbiory przyrodnicze, będące tylko częścią tego, co Muzeum Tatrzańskie zgromadzić by mogło i powinno. Muzeum powinno znaleźć oddźwięk w całem polskiem społeczeństwie. Ludzie dobrej woli mogą składać na ten cel datki, albo zapisywać się na członków założycieli (jednorazowo 400 K), lub też na członków rzeczywistych z wkładką 20 K rocznie. Adresy dla przekazów i przesyłek pieniężnych: 1) Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem (rachunek Muzeum). 2) Wp. Ksawery Prauss (skarbnik Muzeum), Tow. Szkoły im. Staszica w Zakopanem.

Wykopaliska. Niedawno przy zakładaniu drenów na wałach zamku nieświeskiego wykopano ślicznie zachowane 3 olbrzymie armaty forteczne z herbami i napisami łacińskiemi. Na pierwszej z nich widnieje rok odlania 1513, druga nosi datę 1645 roku, trzecia pochodzi z r. 1646. Tak więc do zbiorów radziwiłłowskich przybył bardzo cenny nabytek.

Z Łodzi. W fabrykach Tow. akc. K. Scheiblera wywieszono ogłoszenie treści następującej: „Ponieważ pewna grupa naszych robotników oznajmiła nam, że większość robotników wyraża chęć powrotu do pracy, niniejszem zawiadamiamy, że fabryki nasze mogą być uruchomione na obecnych warunkach dopiero wtedy, gdy do każdego oddziału zgłosi się i zapisze na listę pracy 75—80 proc. robotników. — W kantorach wszystkich fabryk przy portyerniach są odpowiednie listy. Od liczby zapisanych robotników będzie zależało, kiedy może być rozpoczęta praca w fabrykach". Robotnicy fabryk Tow. akc. K. Scheiblera zapisują się w dalszym ciągu na listę pracy. Do wieczora dnia wczorajszego zapisało się przeszło 2000 robotników.

W fabryce Tow. akc. Juliusza Heinzla, wobec częściowego uwzględnienia żądań strajkujących robotników, doszło do zupełnego porozumienia między administracyą a robotnikami. Fabryka uruchomiona będzie dziś od południa.

W fabryce Tow. akc. L. Geyera zapisała się na listę pracy większa część robotników, wobec czego już wczoraj uruchomiono przędzalnię. — Pozostałe oddziały fabryki będą uruchomione w tych dniach.

Wczoraj w różnych fabrykach powróciło do pracy przeszło 2000 robotników. Z większych fabryk uruchomiono wczoraj guziczarnię E. Wewera, fabrykę wyrobów wełnianych H. Balińskiego i fabrykę wyrobów bawełnianych T. Sellera.

Doszło do porozumienia między administracyą Tow. akc. Lorentza i Kruschego w Zgierzu a robotnikami, którzy powrócili do pracy, uzyskawszy podwyżkę w stosunku 5 do 10 proc.; obecnie cała fabryka jest już czynna. Powrócili także do pracy robotnicy fabryk: Bredszneidra i Brodacza, oraz P. Kistra i Sp. w Zgierzu. — Wogóle liczba strajkujących robotników w fabrykach zgierskich znacznie się zmniejszyła.

W ciągu ostatnich pięciu miesięcy, za pośrednictwem tutejszego oddziału biura wychodźców, wyemigrowało z Łodzi 1173 osoby, niemal wyłącznie żydzi.

Z letnich siedzib.

Z kolonij w Kochanowie. Piszą do nas: Wczoraj powróciło 90-ro dzieci po czterotygodniowym pobycie w Kochanowie, aby ustąpić miejsca drugiej partyi, złożonej również z 90 dzieci, uczniów i uczenic krakowskich szkół miejskich, którzy w piątek popołudniu wyjeżdżają do Kochanowa. Może w sierpniu lepiej dopisze pogoda, jakkolwiek pomimo tak zmiennej lipcowej aury, dzieci wyglądają doskonale, przybyło ich znacznie na wadze, tak dalece, że przyrost niektórych w ciągu lipca dochodzi do 7 kg. Zawdzięczać to należy znakomitemu odżywianiu dzieci, starannej opiece oraz doskonałemu położeniu kolonii na brzegu lasu.

Wyznaczenie ścieżek pod Krynicą. Sekcya turystyczna kraj. Związku zdrojowisk w porozumieniu z towarzystwem „Beskid" w Nowym Sączu wyznaczyła w ostatnich dniach farbami szereg ścieżek w okolicy Muszyny, Krynicy i Żegiestowa, chcąc wzmódz i ułatwić słaby dotychczas w tamtych stronach ruch turystyczny. Jako pierwsze szczyty obrano Jaworzynę (1116) nad Krynicą, najwyższy szczyt Sądeckich Beskidów i Pustą Wielką (1044) nad Żegiestowem. Z obu tych szczytów rozlega się bardzo piękny i obszerny widok na dolinę Popradu, leżące w niej wsie, Beskidy i na poszarpane turnie Tatr. Ścieżki, na te szczyty wiodące, były dotychczas dość błędne, dzięki czemu odstraszały wielu chętnych od wycieczek. Obecnie wyznaczenie ich kolorowymi znakami i zaopatrzenie w napisy uniemożliwi zabłądzenie nawet i w czasie mgły.

Szczawnica. Oczekiwana z upragnieniem pogoda zawitała już do Szczawnicy na stałe i od dni kilku panuje wszechwładnie. Kuracyusze, znużeni parotygodniową słotą, teraz dopiero odżyli. Dzięki odmianie w atmosferze słaby do tej pory sezon ożywia się widocznie. W ostatnich dniach mnóstwo przyjechało osób, na deptaku, przy źródłach, w parkach, na wzgórzach ciągle spotyka się twarze nowe. Ruch i życie w Szczawnicy coraz widoczniejsze.

Ze świata.

Towarzystwo ku wspieraniu niemczyzny za granicą w swem dorocznem sprawozdaniu stwierdza, że praca jego przynosi, pomimo stosunkowo małych środków plon bogaty. Szczególnie upatrzyło sobie owe towarzystwo za pole działania słowiańskie kraje monarchii austryackiej. Czechy, Morawy, Bośnia, a zwłaszcza Galicya cieszą się jego specyalną opieką. Sprawozdanie stwierdza z zadowoleniem, że w Galicyi skutkiem działalności niemieckich kas pożyczkowych położenie ekonomiczne kolonistów niemieckich polepszyło się znacznie. Ochronka w Stanisławowie, jak i dom sierot pracują stale ku błogosławieństwu dla niemieckich rodaków, lecz potrzebują nadal wiele poparcia materyalnego przez Niemców.

Na Śląsku austryackim miało towarzystwo osiągnąć specyalne sukcesy w okolicy Bielska, jakiego rodzaju są te sukcesy, sprawozdanie nie wymienia.

Śmierć księdza z upału. Jeden z najstarszych polskich księży w Ameryce, a proboszcz długoletni parafii św. Jadwigi w South Bend w Stanie Indiana, pożegnał się ze światem, rażony udarem słonecznym. X. Czyżewski urodził się 1846 r. w gubernii suwalskiej, do Ameryki przybył w 1869 roku, a probostwo przy parafii św. Jadwigi sprawował przez lat 36. Przyczyną śmierci X. Czyżewskiego był szalony upał, jaki niedawno panował, a który podziałał fatalnie na funkcyę serca tego sędziwego kapłana, który też zmarł prawie nagle.

Kobiety na uniwersytetach niemieckich. Od 1908 roku otwarty został kobietom przystęp na uniwersytety niemieckie. Liczba studyujących kobiet wynosi w tym sezonie 4436, podczas gdy w roku ubiegłym wynosiła zaledwie 2958, a 5 lat temu 1108. Wzrost liczby słuchaczek waha się rok rocznie pomiędzy 738 a 883, a w roku bieżącym wynosi 478. Co do gałęzi nauki, którą sobie obierały kobiety, to idą one w następującym porządku. Filozofii, filologii i historyi słucha obecnie 1791 kobiet, a 5 lat temu 505, matematyki i przyrody 659, dawniej 175, medycyny 790, dawniej 332, ekonomii i gospodarstwa 100, dawniej 40, prawa 49, dawniej 20, dentystyki 26, dawniej 40, teologii ewangelickiej 12, dawniej 3, aptekarstwa 9, dawniej 3.

Aresztowanie 616 mnichów. „Agencya telegraficzna petersburska" doniosła, że na parowcu floty ochotniczej „Cherson" przywieziono do Odesy z góry Athos 616 mnichów z klasztorów Pantelejmonowskiego i Andrejewskiego, usuniętych stamtąd z powodu obstawania przy wierzeniach, głoszonych przez Iłarjona i Andrzeja Bułatowicza.

Początek tej sprawy jest następujący: Dwu jeromonachów na górze Athos, Iłarjon i Andrzej Bułatowicz, poczęli nauczać, że Syn Boży wcielił się w swoje imię Jezus, że samo imię Jezus było Synem Bożym, Bogiem równym Bogu Ojcu, że posiadało wszystkie przymioty boskie.

Na Athosie powstało wrzenie. Mnisi podzielili się na dwa obozy: za i przeciw nowej nauce o Imieniu Jezusa.

Niezależnie od tego Bułatowicz przybył do Rosyi i tu począł szczepić swoją naukę. I nie bez powodzenia. Pod jego wpływem powstał w Rosyi „Związek Michała Archanioła wyznawców Imienia Bożego", propagujący nową herezyę. Na czele Związku stanął b. misyonarz synodu petersburskiego, ihumen Arsenjusz.

Patryarcha konstantynopolitański uznał naukę Iłarjona i Bułatowicza za heretycką ale zarazem zażądał jeszcze opinii co do niej od synodu peterburskiego.

Z ramienia synodu sprawę tę badali: arcybiskup wołyński Antoniusz, biskup wołogodzki Nikon i prof. akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu, Troickij. Opinia ich jest identyczna z opinią patryarchy ekumenicznego.

Synod, zatwierdziwszy orzeczenie wyżej wymienionych rzeczoznawców, polecił arcybiskupowi finlandzkiemu, Sergiuszowi, opracować odezwę do ludu rosyjskiego, ostrzegającą przed nową herezyą. Odezwę tę rozkazano odczytać po wszystkich cerkwiach.

Polecił też synod biskupowi Nikonowi i prof. Troickiemu udać się na górę Athos dla zbadania sprawy osobiście i jej załagodzenia...

Jak wiadomo, załagodzenia sprawy nie udało się doprowadzić do skutku. — Walka dwu mniszych obozów przybrała tak ostre formy, że dla uspokojenia zaburzeń wkroczyli do klasztoru marynarze rosyjscy. Epilogiem — wywiezienie opornych mnichów do Odesy.

Z dziedziny wojskowości.

Budowa twierdzy w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że zarząd wojskowy prowadzi obecnie gorączkowo prace nad wzmocnieniem niektórych już istniejących lub nad wznoszeniem nowych twierdz, a to ze środków finansowych, uchwalonych przez Dumę w budżecie na rok 1913—14.

Prace te dzielą się na trzy grupy.

Pierwsza z nich obejmuje pobrzeże morza Bałtyckiego. Głównym punktem na tem pobrzeżu jest Rewel, który zostanie zamieniony na przystań wojenną pierwszej klasy, pobocznymi zaś punktami są: na północy Sweaborg (pod Helsingforsem) i na południowym zachodzie Libawa. Wymienione miejscowości będą między sobą połączone systemem fortów i bateryj nadbrzeżnych, obejmujących także wyspy Bagö i Vesel.

Na froncie południowo-zachodnim zostaną zamienionemi na twierdze pierwszej klasy: Brześć Litewski, Modlin (Nowogeorgiewsk) i Grodno.

Na froncie południowym twierdze w Oczakowie i Batumie będą znacznie powiększone. Ostatnia z tych twierdz zamienioną zostanie na równie silną stacyę flotową, jak Sewastopol.

Nowe polowe działa francuskie. „La France Militaire" donosi, że francuskie ministerstwo wojny postanowiło w artyleryi polowej wprowadzić nowy typ działa o kalibrze 10·5 cm. Każdy korpus armii otrzyma dwa dywizyony, liczące razem ośm dział tego typu.

Nowe działa mają lufę trochę dłuższą, niż inne działa polowe francuskie, a niosą na 9 do 10 kilometrów.

Nekrologia.

We Lwowie zmarł w tych dniach w 92 roku życia Karol Setti di Forli, em. radca dworu. Sp. Karol Setti należał w r. 1848 do gwardyi narodowej. Później wstąpił do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, a powróciwszy do Galicyi, został szefem departamentu budownictwa przy namiestnictwie. Przeszedłszy na emeryturę, pracował dużo i gorąco w towarzystwach humanitarnych. Śmierć jego okrywa żałobą rodziny Chołodeckich, Kubalów, Łuczkiewiczów, Sheybalów, Kawińskich, Przygodzkich, Wyspiańskich i Münnichów. Pogrzeb śp. Karola Settiego odbędzie się we czwartek o g. 4 popoł. z domu żałoby, ul. Kochanowskiego l. 96.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Czwartek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Piątek. „Luba niewinność", operetka w 3 aktach W. Lirskiego (księcia Władysława Lubomirskiego).

Sobota. „Życie paryskie", operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha.

Niedziela popoł. „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z Józefą Zacharską w tytułowej partyi. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Poniedziałek. „Miłość cygańska", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Środa. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Czwartek. „Kuglarz", opera w 3 aktach Masseneta i „Wesele w Ojcowie", balet w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i E. Keszutskiego.

Piątek. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Ze sportu.

Wycieczka cyklistów do Ojcowa. W niedzielę dnia 3 sierpnia urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów wycieczkę do Ojcowa. Wyjazd z Krakowa punktualnie o godz. 5 rano. Zbiórka przed lokalem klubu ul. Loretańska 6, o godz. 4·30 rano. — Droga do granicy przez Modlnicę, Szyce. Dojazd tylko do granicy rosyjskiej w Szycach, gdzie rowery zostawione zostaną na tejże granicy, poczem wycieczka wyruszy piechotą do Ojcowa. Przestrzeń ta wynosi 7 km. Powrót z Ojcowa o godz. 7 wieczorem. Nie posiadający rowerów, a mający chęć wziąć udział w wycieczce zechcą udać się wozami z Krakowa przez Bronowice na Modlnicę do Szyc lub koleją do Mydlnik a z Mydlnik wozami do Szyc. Ze Szyc wycieczka wyruszy o godz. 7 rano. Chcący wziąć udział w tej wycieczce zechcą postarać się o przepustki.

Match zapaśniczy ogłoszony między Binningiem a Wł. Cyganiewiczem, urządzony staraniem „Cracovii", zapowiada się niezwykle interesująco. Dla objaśnienia należy dodać, że do osiągnięcia zwycięstwa w matchu nie wystarczy jednorazowe powalenie przeciwnika, lecz stosuje się tu (jak przy tennisie) zasadę dwurazowego pokonania. Gdy przeciwnicy mają po jednym punkcie, muszą walczyć — po krótkiej pauzie — w trzeciem spotkaniu, które dopiero decyduje o ostatecznem zwycięstwie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa autoportretów. Salon Richlinga w Warszawie podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości artystów i miłośników sztuki, że we wrześniu br. pragnie urządzić „Wystawę autoportretów artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich" i prosi o jak najszerszy współudział. Tego rodzaju wystawa, nigdy dotychczas u nas nie urządzana, mogłaby stać się niezwykle zajmującą pod każdym względem i jako przyczynek do ikonografii sztuki naszej i jako ważny materyał rzeczowy. Zamiarem zarządu Salonu jest zgromadzić wszystkie dotychczas malowane przez artystów swoje wizerunki, a również dać czas tym z malarzy i rzeźbiarzy, którzy dotychczas autoportretów nie posiadają, do ich wykonania.

Dział ekonomiczny.

Kapitał francuski w Rosyi, ulokowany w różnych przedsiębiorstwach, według sprawozdania rosyjsko-francuskiej Izby handlowej wynosi 376.662. 600 rubli.

Półwiekowa rocznica banku francuskiego. Niedawno jeden z największych banków francuskich „Credit Lyonnais" obchodził uroczystość swego pięćdziesięcioletniego istnienia. Uroczystość ta odbyła się przy sposobności odkrycia drugiej fasady banku od strony ulicy „Czwartego września". Budynek gmachu „Credit Lyonnais" w Paryżu zajmuje dziś kompleks zabudowania między „Boulevard des Italiens" ulicą „Czwartego września" a ul. Grammont i Choiseul.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego jeden z największych banków francuskich ma swą nazwę od miasta Lyonu, a nie od Paryża.

Otóż historya tej instytucyi jest następująca:

W r. 1863 (6 lipca), założyła grupa finansistów lyońskich, na której czele stał Henryk Germain, znakomity finansista, wyszkolony w Anglii, bank z kapitałem zakładowym 20 milionów franków. Siedzibą banku było miasto Lyon. W rok po swem założeniu bank tak doskonale się rozwinął, że był zmuszony założyć agenturę w Paryżu. W r. 1878 agentura zamienia się właściwie na zakład główny i przenosi się na Bulwar włoski.

Dziś bank ten tak się rozwinął, że kapitał zakładowy z 20 mil. franków, wzrósł na 250 mil. franków, a same rezerwy sięgają dziś sumy 165 milionów.

Założyciel tej instytucyi, Henryk Germain, od r. 1870 był stale wybierany posłem do parlamentu, jako najlepszy znawca stosunków finansowych francuskich.

Turcya i Rosya.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 lipca.)

Turcya się zbroi.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że wszystkie działa z linii Czataldży **zostały przewiezione do Konstantynopola i Kirkilisse,** celem wzmocnienia pozycyj tureckich.

Turcy w obronie Adryanopola.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Zastępcy ludności Adryanopola oświadczają, że w razie potrzeby podejmą samoobronę miasta. Porozumiano się już w tej sprawie z komitetem w Konstantynopolu.

Berlin. (Tel. wł.) Nota turecka w sprawie Adryanopola, w której Turcya oświadcza, że nie może wydać Adryanopola ze względu na obawę rewolucyi w kraju, została przyjęta przez mocarstwa do wiadomości, nie będzie miała jednak żadnych następstw. Mocarstwa sprawę Adryanopola będą traktowały wspólnie i jest zamiar, aby nic gwałtem nie przeprowadzano.

Miny w Dardanellach i Bosforze.

Paryż. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że władze ministeryalne zawiadomiły towarzystwa żeglugi, że wyjazd na morze Czarne został od dzisiaj zakazany.

Władze podają, że stało się to z powodu ostrego strzelania próbnego w Dardanellach.

Z poważnej strony twierdzą jednak, że ruch okrętów został w Dardanellach i Bosforze wstrzymany wskutek założenia min podwodnych z obawy przed atakiem floty rosyjskiej.

Rosya przeciw Turcyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mill" donosi, że Rosya ukończyła już przygotowania wojenne przeciw Turcyi. Ma ona zamiar przeprowadzić blokadę wybrzeży Małej Azyi i w ten sposób zmusić Turcyę do cofnięcia wojsk.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że Rosya ukończyła już wszystkie przygotowania do wojskowego wkroczenia do Armenii. Rosya czeka jeszcze tylko na ukończenie rokowań, toczących się z mocarstwami w tej sprawie.

Ruchy floty rosyjskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że rosyjska flota czarnomorska krąży w pobliżu Bosforu. W Suguldarik znajduje się kilka okrętów rosyjskich.

Zawieszenie broni.

Szczegóły zawieszenia broni.

Ateny. (Ag. at.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat:

Wojskowi delegaci, którzy się wczoraj zebrali w Bukareszcie dla sformułowania warunków zawieszenia broni, ułożyli wczoraj popołudniu warunki, pod którymi ma ono natychmiast nastąpić.

Według tego ustanowiono linię demarkacyjną w równej odległości od linii obu straży przednich, obsadzonej dnia 31 lipca w południe. Będzie ona oznaczona białemi chorągwiami. Pięciodniowe zawieszenie broni rozpoczyna się 31 lipca w południe. Poza liniami straży przednich jest dozwolony wszelki ruch dla zaaprowizowania. Prowadzący wojnę nawzajem wymieniają wiadomości, aby równocześnie ustały wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Główne kwatery zostaną w drodze nagłej zawiadomione, aby mogły wydać potrzebne rozkazy. Zostają zastosowane artykuły 50 i 51 konwencyi hagskiej w sprawie przepisów wojennych i zachowania się w kraju, w którym prowadzi się wojnę.

Sukces polityki austryackiej?

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zawieszenie broni. Podkreślają, że jest to sukces polityki dyplomacyi Austro-Węgier.

Pomyślne widoki.

Bukareszt. (T. B.) Ogólne usposobienie co do przebiegu konferencyi nie jest niekorzystnem. Za dobry znak uważają zawieszenie broni i sądzą, że uspakajający wpływ delegatów rumuńskich także nadal będzie utrzymany. Po stronie delegatów bułgarskich istnieje życzenie, aby naprzód omówiono te sprawy, co do których porozumienie jest łatwem. Sądzą, że ustanowienie granicy serbsko-bułgarskiej będzie łatwiejszem, jak granicy grecko-bułgarskiej.

O posiadanie Kavali.

Bukareszt. (T. B.) Wczoraj wieczór odbyły się konferencye Tonczewa z Venizelosem i Tonczewa z Pasiczem. Przedtem odbyły się narady, w których Bułgarzy zaproponowali, aby rumuńscy oficerowie czuwali nad dotrzymaniem warunków zawieszenia broni, propozycyi tej jednak nie przyjęto.

Konferencye Tonczewa z Venizelosem i Pasiczem miały charakter bardzo przyjacielski. Ze wszystkich stron złożono zapewnienia pojednawczości. Chociaż przy tej sposobności jeszcze nie omawiano wszystkich szczegółów, to przecież omawiano jedną z najpoważniejszych kwestyj, sprawę Kavali.

Podczas gdy Grecy żądają z przyczyn strategicznych i dynastycznych tej miejscowości, Bułgarzy wskazują, że należy wszystkie kwestye rozwiązać w duchu utrzymania równowagi bałkańskiej i że także mocarstwa oświadczyły się za przyznaniem Kavalli Bułgaryi. Ze strony rumuńskiej starają się popierać o ile możności porozumienie. Posiedzenia zostały wyznaczone na popołudnia, aby delegaci mieli czas na osobne narady. Ministerstwo spraw zagranicznych wydawać będzie codziennie urzędowe biuletyny z posiedzeń dnia poprzedniego.

Na linii bojowej.

Sofia. („Ag. bułg.") Wczoraj panował na całej linii bułgarsko-serbskiej spokój. Wojska bułgarskie, po odparciu wojsk greckich, obsadziły górny bieg Bregalnicy i dolinę Peczewo, wskutek czego wbito klin między wojska greckie i serbskie. Na skrajnem lewem skrzydle bułgarskiem na dolinie Mesta zostali Grecy zmuszeni do odwrotu. Cała dolina Razio została opróżniona przez wojska greckie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 lipca.)

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlament zbierze się na obrady przy końcu października. 30 sierpnia rozpoczną się w Wiedniu rokowania polsko-ruskie oraz narady polskich stronnictw. Mówią dużo o nowym projekcie kompromisowym bloku, który jednak zawiera zmianę co do dwu mandatowych okręgów.

Walka przeciw rządowi.

Praga. (Tel. wł.) Młodoczesi oświadczają, że na razie nie protestują przeciw komisyi administracyjnej. Jednem z najważniejszych zadań polityki czeskiej będzie jednak podjęcie walki z bezprawiem na terenie parlamentarnym.

Podwyższenie cen piwa.

Praga. (Tel. wł.) Zgromadzenie szynkarzy uchwaliło podwyższyć ceny piwa o 4 h. na litrze.

Audyencya arcybiskupa Skadaru u cesarza.

Ischl. (Tel. wł.) Arcybiskup Skadaru był dzisiaj u cesarza na audyencyi. Złożył on cesarzowi podziękowanie za uwolnienie Albanii od Czarnogórców, oraz oświadczył, że jest to prawie wyłączną zasługą Austryi. Arcybiskup żalił się, że admirał angielski nie pozwolił dotychczas wywiesić flagi albańskiej w Skadarze.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek wiadomości o uchwale konferencyi ambasadorów w Londynie usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Zamach rewolwerowy.

Tyflis. (T. B.) Na dworcu miasta Gori jakieś indywiduum dało strzały do prokuratora, sędziego śledczego i naczelnika obwodu Gori. Ostatni śmiertelnie ranny zmarł, dwaj inni odnieśli lekkie rany.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Dr Włodzimierz Sypniewski z Ostrorogu (W. Ks. Poznańskie), ks. Narcyz Putz z Wronek (W. Ks. Poznańskie), ks. Mieczysław Różycki z Gnina (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Doruchowski z rodziną z Warszawy, Drowie Janowie Brudniccy z Sieradza (Kaliskie). Stanisław Płoński z Zakopanego, Antoni Ponikowski z Warszawy, Gustaw Kiwerski z Wierzbicy (Lubelskie), Julia Szeliga-Piętkowska z Zabawy, Emilian Baczewski ze Lwowa, Tadeusz Frenkiel z Warszawy, Stanisława Gumińska ze Stróż, Dr Piotr Geschwind ze Suchej, Elżbieta Gawecka z Hamburga, Adela Nagler z Poznania, prof. Walenty Speranskij z Petersburga, Petronela Sobańska z Łodzi. Wojciechowie Naglerowie z Poznania, Wiktor Wagner z rodziną z Łodzi, Józef Witt z Nowego Jorku, Stanisław Kasiewicz z Poznania, Bronisława Szajewska z Warszawy, Józef Czarnowski z Kraszewa (Król. Polskie), Ludwik Fortner z Pragi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Husiatyna, Kopyczyniec, Stryja.
6.25 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi, Karlsbadu.
7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 43 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Chyrowa.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Nowego Sącza, Warszawy.
10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Zakopanego i Rabki.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX.) Orłowa, Tarnobrzega, Sambora, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia. Połączenia: do Zakopanego i Rabki, do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).
3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, przez Trzebinię, do Berlina.
6·55 wieczór, p. osob. Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.
7·55 wiecz., p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, [illegible], Stryja.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. osob. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola, Odessy.
9·10 wieczór, p. posp. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Husiatyna, Kijowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sokala, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
11·20 wiecz., p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
11·55 wieczór, p. osob. Nr. 104 do Wiednia. [illegible]
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Borysławia, Sianek, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.
5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Sącza, Chyrowa.
7·35 rano, p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa.
7·45 rano, p. miesz. Nr. 412 z Wieliczki.
7·50 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
7·55 rano, p. osob. Nr. 30 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.
8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·35 rano, p. osob. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu.
8·50 rano, p. osob. Nr. 13 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, [illegible].
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia: z Warszawy.
9·50 rano, p. osob. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, [illegible].
10·20 rano, p. osob. Nr. 1 z Wiednia. [illegible]
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·05 w poł., p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
12·20 po poł., p. osob. Nr. 47 (od 1 VI. do 30 IX.) z Tarnowa. Połączenia: [illegible]
12·55 wiecz., p. osob. Nr. 10 co niedzielę, czwartki i święta) z Trzebini.
1·15 po poł., p. osob. Nr. 28 z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 po poł., p. osob. Nr. 25 ze Lwowa. Połączenia: z Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.
1·32 po poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.).
IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki
4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławoczne, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Zakopanego, Żywca i Wadowic przez Kalwaryę.
7·30 wiecz. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa
7·40 po poł., p. osob. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Rawy ruskiej, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.
8·10 wiecz. p. osob. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia i Bielska.
8·50 wiecz. p. osob. Nr. 115 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Oświęcimia.
9·00 wiecz. p. osob. Nr. 19 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kopyczyniec, Husiatyna, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Orłowa, Gorlic.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Bielska, Żywca, Suchy.
9·24 wieczór. p. osob. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Brodów, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Sianek, Tarnobrzega, Nowego Sącza, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Wrocławia, Opawy, Cieszyna, Orłowa, Nowego Sącza.
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 15 z Nowego Sącza. Połączenia: z Zakopanego, Orłowa. Wadowic i Bielska.
11·06 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia z Orłowa i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Karlsbadu, Opawy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.